Nr. 151. Kraków, Piątek 2 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Posłem w Bobreckiem wybrany Biesiadecki, w Samborskiem ściślejsze wybory między Doboszyńskim a Skarbkiem.

= Dotychczasowe rokowania z Unją Słowiańską o cofnięcie nagłych wniosków pozostały bez skutku.

= 7 sierpnia przybywa do Krakowa manifestacyjna wycieczka czeska.

= W Messynie ponowne trzęsienie ziemi.

= W Wilnie z 11 uciekających więźniów przy starciu ze strażą 6 zabito, 5 rannych.

= We Lwowie dziś o godzinie 11 przed południem nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z lokomotywą. Około 40 osób rannych.

Gościna Czechów u nas

Dnia 7 sierpnia br. gościć będziemy w grodzie naszym manifestacyjną wycieczkę czeską z posłem Kramarzem na czele, zdążającą następnie do Częstochowy i Warszawy. Ma to być oddanie wizyty Polakom w zamian za zeszłoroczne wycieczki z Galicji i z Królestwa na wystawę w Pradze — a równocześnie ma być to zadzierzgnięciem bliższych węzłów między dwoma bratnimi narodami.

Wycieczkę tę urządza „Słowiański Wydział czeskiej Rady narodowej“, który przyjąwszy zaproszenie komitetu wystawy częstochowskiej, powziął przed kilku dniami to postanowienie i uznał jednomyślnie, że jest wprost konieczne aby w czeskiej wycieczce do Krakowa, Częstochowy i Warszawy możliwie najlepiej i najliczniej były reprezentowane czeskie sfery polityczne i literackie obok przedstawicieli handlu i przemysłu. Uchwalono przeto prosić Radę miasta Pragi, aby objęła protektorat nad wycieczką, zwrócić się do czeskich klubów poselskich, do głównych miast i korporacji czeskich, jak również do organizacji handlowych i przemysłowych, aby przez swych delegatów wzięły udział w wycieczce, która ma zadokumentować, że społeczeństwo czeskie konsekwentnie chce postępować na drodze gospodarczego i kulturalnego zbliżenia narodów słowiańskich, o czem wyraziły się już pamiętne konferencje słowiańskie w Pradze w lipcu roku ubiegłego.

Uchwałę tę powzięto przy udziale także przedstawicieli kół przemysłowych i członków specjalnego Komitetu, który już od kilku miesięcy powołano do życia w Pradze celem pośredniczenia między komitetem wystawowym a praskimi przemysłowcami. Poprzedziło zaś ją gorące przemówienie posła Kramarza, który w mowie swej położył specjalny nacisk na »konieczność polityczną“ urządzenia w danej chwili na wielką skalę wycieczki do Polski i licznego obesłania wystawy.

Krok ten przywódcy czeskiego naprawił równocześnie naprężoną sytuację w Pradze, gdzie skutkiem ostatnich zajść parlamentarnych oziębł już wśród przemysłowców czeskich zapał do tej myśli.

Wycieczka po dwóch dniach pobytu w Krakowie, uda się 9 sierpnia do Częstochowy, zaś do Warszawy przybędzie 10 lub 11-go. Część wycieczki pojedzie z Warszawy na wystawę do Aarhuss w Danji.

Kraków niezawodnie godnie uczci gościnę pobratymców naszych i nie dopuści, by przedrzeć się mogły jakiekolwiek zgrzyty, wywołane intrygami zwolenników »wszechpolsko niemieckiego braterstwa broni«. Musimy zadokumentować, że wobec nawały germańskiej stoimy niezłomnie na gruncie solidarności słowiańskiej, która może tak skutecznie wspomódz nas w tej walce.

W gronie ludowców krakowskich powstała myśl, by dać inicjatywę do powstania osobnego Komitetu obywatelskiego, złożonego ze wszystkich sfer Krakowa, celem godnego przyjęcia gościny czeskie u nas.

Nawrócenie Stapińskiego, a nieuleczalna perfidja indycza*).

Wiedeń, 30 czerwca.

(*B*) »Słowo Polskie« w artykule p. n. »Nawrócony« złożyło dowód nałogowego talentu do przekręcania i fałszowania myśli, jak najjaśniej się wypowiadającej. Z okazji mowy wygłoszonej przez posła Stapińskiego w dyskusji budżetowej, mowy, w której wiceprezes Koła po zasadniczem oświadczeniu się za solidarnością reprezentacji polskiej, zaznaczył konieczność zmiany obecnego systemu parlamentarnego, „Słowo polskie“ w perfidją przepojonym artykule pieje pochwały p. Stapińskiemu, niby za to, że do solidarności i „do lekceważonych przez niego jaskrawo jeszcze przed kilku dniami zasad“, powrócił.

Opinia »Słowa polskiego“ jest w regule o wszystkiem tak marna, że nie wartoby się nią było zgoła zaprzątywać. Ale sąd ten skopiowały pewne bardziej rozsądne, a mniej perfidne pisma krajowe. Aczkolwiek przeto przemowa p. Stapińskiego podana była w „Gaz. powsz.“ w przekładzie ze stenogramu, należy jej sens przewodni raz jeszcze podkreślić, skoro nie wszystkie organa opinji publicznej z tego źródła sąd swój wysnuły.

Wiceprezes Stapiński wyszedł w przemowie swej od założenia o solidarności Koła. Właśnie dlatego,

*) „Dziennik Polski« przyniósł był w swoim czasie zabawną notatkę na temat zamiany pojęć „endek“ na „indyk“, przez jakiegoś obywatela łyczakowskiego „Pomyłka“ zawierała tyle prawdy psychologicznej, iż zasługuje na zastosowanie.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Zośka.

Sobek Borczyk usiadł przed domem na kłodzie drzewa, i ująwszy twarz w dłonie, w ziemię się zapatrzył.

Pod wrażeniem rozmowy, jaką prowadził przed chwilą ze starym sołtysem, snuł teraz dalej wątek myśli, drżący cały od jakiegoś dziwnego niepokoju. Był teraz bowiem jak na rozstajnych drogach, nie wiedząc co począć ze sobą.

Albo Jaguśkę, albo Zośkę wypadało mu poślubić; nie mógł jednak na żadną stanowczo się zdecydować. A wypadało mu czem rychlej się pospieszyć, aby wyprzedzić syna młynarza, który miał w najbliższą niedzielę posłać swaty do Jaguśki.

Po długich rozmyślaniach wyprostował się Sobek i z myślą o obu dziewczynach ruszył wolno z miejsca chwiejnym krokiem. Szedł z głową zwieszoną pomiędzy domy, przystawał chwilami, mrucząc coś i planując.

Pogodny dzień letni przygasał właśnie powoli. Gorejąca żagiew słońca skryła się już za ciemny bór, a nad ziemią przeciągał rzeźki powiew wiatru, zwiastując zbliżanie się nocy. Na zachodzie rozległ się już tuman zmierzchu szaro-błękitnawą smugą, i zagarniał powoli coraz większe przestrzenie nieba. Dokoła stawało się coraz bardziej zacisznie.

Rzęsistą rosą gwiazd okrył się niebawem przeogromny step nieba, po którym płynęły tu i ówdzie białe, potargane żagle obłoków.

Sobek szedł ciągle przed siebie; szedł w pola hen — gdzie majaczył ciemny pas boru. Gwiaździsta noc rozmarzyła go, przepełniła jego serce jakąś ogromną tęsknicą.

Dokoła po polach czaiły się miejscami kępki krzaków i burzanów, gdzieniegdzie odezwał się głos jakiegoś ptaka, a opodal kumkały żaby w rozlanem bagnisku.

Naraz nad borem zakwitła krwawa łuna. Powoli wzrastała i rozlewała się coraz szerzej, aż wreszcie wychylił się pyzaty księżyc, ogromny, zarumieniony i uśmiechnięty.

Sobek przystanął i oczy w dal zatopił.

Raz Zośki, to znów Jaguśki twarz zamajaczyła przed nim, budząc w jego duszy dziwne rozdwojenie, przechylające go na moment krótki ku jednej, to znów ku drugiej dziewczynie.

Westchnął głęboko i powlókł się wolno dalej, zapatrzony w światełko, bijące z okien domu, stojącego na skraju lasu. Tam mieszkała Jaguśka, jedyna córka bogatego leśnego Klimczaka.

Czem bardziej zbliżał się Sobek ku domostwu, tem większy jakiś niepokój go ogarniał. A bór stojący opodal, szemrał coraz głośniej; tajemne jakieś poszepty płynęły coraz większą falą, przejmując go do głębi i budząc dreszcz w członkach.

Sobek wszedł na podworzec domu i zatrzymał się przed oknem. W obszernej izbie przy stole, siedział stary Klimczak, wąsaty, dobrze już szpakowaty człowiek, zajęty czyszczeniem strzelby. Obok ogniska płonącego na kominie, krzątała się niska, przysadkowata dziewczyna. Urodliwą nie była, ale i o brzydotę nie można było jej pomawiać. Twarz miała śniadą, nos szeroki o rozdętych nozdrzach, a oczy czarne, przenikliwe, nad któremi odznaczały się gęste łuki brew.

Sobek mętnemi oczyma wpatrywał się w dziewczynę, porównując ją w duszy z Zośką.

Zośka jednak o wiele przewyższała urodą córkę leśnego; tylko że biedna była, bo bez grosza posagu, a krewni tylko na łasce ją trzymali.

Sobek znał dobrze ubóstwo dziewczyny, a że był sam nadto biedny, nie mógł zdecydować się na poślubienie jej, choć serce się rwało, a dech zapierało w piersiach, kiedy tylko stanął przy niej.

Bo też ta Zośka taka dla niego serdeczna, tak patrzy zawsze w jego oczy, jakby chciała z nich wyczytać całą tajemnicę serca. Codziennie staje u siebie przy płocie i zwrócona twarzą w stronę jego zagrody — jak słonecznik w stronę słońca, patrzy długie chwile z zapartym oddechem i czeka, czy też go nie obaczy. Szuka go zawsze oczyma, usunięta, a te jej oczy, przenikają go aż w głąb serca i budzą w członkach dziwne rozkoszne drżenie.

Borczyk westchnął ciężko i szepnął.

— Nie dla mnie ty Zośka, nie, sam biedny ja, to drugiej biedy w dom przecie brać nie mogę.

(C. d. n.)

że w publicystyce austrjackiej wielokrotnie zaprzątywano się stanowiskiem Klubu ludowego w przeciwstawieniu do dążeń większości „Koła“, należało podstawną stronę polskiej organizacji poselskiej w Wiedniu odpowiednio zaakcentować na wstępie, kilku przynajmniej słowami.

Cały wywód dalszy, krytyka sytuacji i wnioski dające się stąd wysnuć, są po prostu ponownem zestawieniem argumentów, którymi Stronnictwo Ludowe usiłowało wpłynąć na większość Koła, aby przestało się wysługiwać Niemcom w parlamencie wiedeńskim.

To jest zasadniczą, istotną treścią przemówienia posła Stapińskiego.

Spostrzeżenie dokonane podczas trzydniówki politycznej w Kole, kiedy to zrobiono »sąd« nad ludowcami, właśnie uprawniło p. Stapińskiego do wygłoszenia opinji, że »całe Koło polskie jest zdania, że teraźniejszy układ stronnictw, to znaczy większości rządowej i opozycji, nie da się nadal utrzymać«. Całe Koło polskie, — oświadczył jego wiceprezes — jest zdania, iż muszą nastąpić takie zmiany, któreby poręczały uzdolnienie Izby do prac ustawodawczych nie tylko na rzecz państwa, ale także na rzecz ludności.

Od kilku tygodni Stronnictwo Ludowe nieustannie prawi wobec całego kraju, iż droga na którą zatoczyło się Koło za wpływem p. Bilińskiego, jest zła i niebezpieczna. Od kilku tygodni zdania w tym przedmiocie się ścierają i coraz większy odłam społeczeństwa przychyla się do wyroku potępiającego. Wreszcie i wśród członków Koła świtać zaczęło przeczucie roli, jaką reprezentacja polska spełnia obecnie w parlamencie wiedeńskim. Ten zwrot w pojęciach należało zaznaczyć i do wiadomości podać ogółu.

Oświadczenia treści podobnej nie można było [illegible]ekiwać po panu Głąbińskim. Byłoby to [illegible]znaniem się do winy, stwierdzeniem, że się [illegible]yło narzędziem polityki złej, i że się nie umiało z niej wybrnąć.

I dlatego misję podobną mógł przyjąć na siebie tylko wiceprezes Stapiński. Tylko on mógł jasno i stanowczo zażądać nowego ugrupowania stronnictw, »któreby pozwoliło na wydatną pracę na rzecz ludności«, bo on głównie ostrzegał i do kajania wołał.

W takich warunkach, wobec takiego stanu rzeczy, bredzić o „nawróceniu do solidarności“, potrafi tylko »Słowo Polskie«, umiejące zawsze i wszystko przekręcić i sfałszować. Stapiński i Stronnictwo Ludowe nie miało powodu »nawracać się« do solidarności, bo dowody poczucia tej solidarności składa nieustannie.

Wobec orgji hakatyzmu, jakie niemczyzna uprawia pod egidą rządu, wobec celowych zamachów p. Bilińskiego na autonomję krajową, wobec systematycznego zohydzania intencji Stronnictwa Ludowego przez czynniki przedsiębiorstwa wszechpolskiego, przecież Stronnictwo Ludowe nie sprzeniewierzyło się niczem zasadzie jedności i łączności Koła. Wytrwale i ofiarnie respektowało uchwały większości wtedy nawet, kiedy jednem ręki podniesieniem mogło rząd, z jego większością pięciu głosów, unicestwić!

I dlatego bajdurzenie organu indyków na temat »nawrócenia«, jest perfidją ordynarną, jest aktem świadomego fałszu.

Wczorajsze wybory

tylko w jednym okręgu dały ostateczny wynik, przynosząc polskiemu kandydatowi świetne zwycięstwo nad skoalizowaną i nie przebierającą w środkach spółką rusko-żydowską, posiłkowaną nadto przez p. Breitera.

P. Franciszek Biesiadecki, dziś już poseł z okręgu nr. 34. **Bóbrka—Bołszowce—Żydaczów—Rozdół**, właściciel dóbr Firlejów w Rohatyńskiem, członek Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego we Lwowie — otrzymał 4105 głosów na 6577 głosujących, pobijając o blisko 3 tysiące głosów kandydata sjonistycznego dra Gersona Zippera, który otrzymał 1416 głosów. Ponadto otrzymali: 895 głosów Ukrainiec dr Dmytro Lewicki, a 131 moskalofil ks. Senyk.

»Głos Narodu« doniósł wczoraj z okręgu bobreckiego o awanturach wyborczych, których bohaterami mieli być sojusznicy sjonisty: posłowie Trylowski i Breiter.

W Bołszowcach mieli sjoniści pobić rabina, a chłopi ruscy rządcę dóbr Bogdanowicza.

W okręgu drugim nr. 26 **Sambor—Gródek Jagielloński** przyjdzie do ściślejszych wyborów, żaden bowiem z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości absolutnej. Na ogół najwięcej głosów zdobył dr Adam Doboszyński (demokrata krakowski), bo 1093 w Samborze, 1048 w Gródku, razem **2141**, tj. prawie o tysiąc więcej od wszechpolskiego hr. Skarbka, który zebrał wszystkiego 1227 głosów (545 w Samborze i 682 w Gródku). Trzeci kandydat ludowiec Ziemniak zgrupował około siebie 1095 głosów, nie stanie jednak do wyboru ściślejszego, ale głosy, które wczoraj padły na niego, zadecydują o wyborze 6 bm.

Należy mieć nadzieję, że mieszczaństwo samborskie, które głosami swymi taką znakomitą odprawę dało wszechpolskiemu kandydatowi, teraz mając już tylko do wyboru między nim, a kandydatem demokracji krakowskiej, stanie po stronie tego ostatniego, nie dopuszczając do wzrostu sił wszechpolaków w parlamencie.

* * *

„Nowa Reforma“, jako organ p. Doboszyńskiego, reasumując wynik wyborów, pisze tak:

„W ten sposób staną znowu do walki wyborczej dwaj kandydaci demokratyczni. Jest to sytuacja polityczna, wytworzona przez narodową demokrację, pragnącą zagarnąć i ująć w swoje ręce największą ilość mandatów. Pokazuje się, że usiłowania, dążące do skojarzenia Unji demokratycznaj, a podjęte na gruncie krakowskim, rozbić się musiały o upór i arbitralność narodowej demokracji“.

Z życia krakowskiego.

Zmiany w wydawnictwie. Z dniem dzisiejszym przesunęliśmy czas wydawania „Gazety“ na porę późniejszą — 6 wieczór — by módz czytającą publiczność obsłużyć najświeższemi wiadomościami z ostatnich zdarzeń, jakie w ciągu dnia zajdą. Równocześnie zniżyliśmy także cenę numeru w drobnej rozsprzedaży z 6 h. na **cztery halerze**, by jak najszerszym warstwom uprzystępnić korzystanie z naszego pisma.

Na Dar Grunwaldzki złożył w naszej redakcji p. F. R., chłop z Krowodrzy 3 książeczki udziałowe Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców (ur. 630, 839 i 1112) na łączną kwotę 166 koron 71 hal.

Przeciw samowoli kardynała Puzyny. Otrzymujemy następujące sprawozdanie: Dnia 28 czerwca b. r. odbył się w Dublanach wiec, zainicjowany przez Towarzystwo zebrań koleżeńskich słuchaczów Akademji Rolniczej, w sprawie umieszczenia zwłok Juljusza Słowackiego na Wawelu i stanowiska, jakie zajął w tej sprawie ks. kardynał Puzyna.

Wiec zagaił imieniem zwołujących kol. A. Kaczyński, poczem przewodniczącym wybrano prof. dra Pawlika, zastępcą T. Wasunga (sł. Ak.), sekretarzami Br. Laudowicza i St. Milewskiego (sł. Ak.).

Następnie po przemowie kolegi Br. Laudowicza zebrani po dyskusji uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu w Dublanach słuchacze Akademji Rolniczej wspólnie z profesorami dołączają swój głos do ogólnego protestu młodzieży polskiej przeciwko postępowaniu ks. kardynała Puzyny w sprawie umieszczenia zwłok Juljusza Słowackiego na Wawelu“.

„Jednocześnie zebrani na wiecu zwracają się z prośbą do posłów w parlamencie i Sejmie krajowym, by poczynili starania w celu sekularyzacji Wawelu“.

(*Podpisy*).

Młodzież polska w Darmsztadzie, grupująca się w Stowarzyszeniu „Czytelnia Akademicka“, zaprotestowała na odbytem przed paru dniami zgromadzeniu przeciw odmowie kardynała Puzyny, w sprawie złożenia zwłok J. Słowackiego na Wawelu. Uchwalona rezolucja brzmi: „Protestujemy przeciw wystąpieniu księcia kardynała Puzyny, jako czynowi, ubliżającemu świętej woli narodu ku uczczeniu wielkiego i drogiego nam poety, przeciw uzurpacji praw do Wawelu, wyłącznej własności narodu. W imię prawa stanowienia o sobie, w imię czci i godności narodowej musimy przystąpić do sekularyzacji Wawelu i przyspieszyć wielkie dzieło wyzwolenia ducha z pod opieki Kościoła“.

Z Akademji umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 5 b. m., o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. M. Zdziechowski: „Geneza pessymizmu“; — 2. W. Bruchnalski: „Nowe źródła twórczości Jana Kochanowskiego. I. Odprawa posłów greckich“; — 3. dr Marjan Szyjkowski: „Wykrzyknik i pytanie retoryczne w poezji Jul. Słowackiego“; — dr Aleks. Łucki; „Młodość K. Brodzińskiego“. — Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne: Sprawy bieżące.

Z teatru ludowego. Dziś, w czwartek, będą powtórzone dwa dramaty p. t. „Marsz, marsz Dąbrowski“ Z. Parviego i „W bratnie szeregi“, M. Bogusławskiej. Wpiątek z powodu prób teatr zamknięty. W sobotę, nowość komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica, p. t. „Odgrzewana miłość“. Cały personal artystyczny bierze udział w tej wybornej komedji. W niedzielę po południu o godz. $3^1/_2$ po raz ostatni „Zbójcy“ z dyr. E. Rygierem; wieczorem po raz drugi „Odgrzewana miłość“.

Japończycy na scenie ludowej. 7 i 8 b. m. przybywa do Krakowa głośna w Europie aktorka japońska Hanako z własną trupą, z którą odegra dwie sztuki „W herbaciarni“ i „Otake“. Jakkolwiek języka ich nie zrozumiemy, to jednak gra japońskich aktorów jest nader przejrzystą i wzmożona całym aparatem mimiki, tak, że tylko z tego wnioskując, widzowie zrozumieją dokładnie treść sztuki. Sama Hanako celuje w mistrzowskiem wydobywaniu realistycznych stron ze swej roli.

XI Ogolna Rada Tow. Kółek rolniczych zbiera się we wtorek i środę 6 i 7 bm.; pierwszy dzień zjazdu ma następujący program: 1. Nabożeństwo w kościele św. Anny o godzinie 8 rano. 2. Pierwsze posiedzenie ogólnej rady w sali obrad Rady m. od godz. 9 do 1. 3. Zwiedzenie strażnicy miejskiej i wspólna fotografja od godz. 1 do $1^1/_2$. 4. Wspólny obiad w sali pod „Bronowiczanką“, przy plantach od ul. Szczepańskiej od godz. $1^1/_2$ do 3. 5. Drugie posiedzenie ogólnej rady o godz. 3 do 7. 6. Przedstawienie w teatrze ludowym sztuki: „Kościuszko pod Racławicami“, przy współudziale chóru włościańskiego Kółka rolniczego w Modlnicy, o godz. 8 wieczorem.

Drugi dzień: 7. Wspólne wycieczki według dołączonych wskazówek do godz. $9^1/_2$ rano. 8. Trzecie posiedzenie ogólnej rady od godz. 10 do 2. 9. Wspólny obiad od godz. 2 do $3^1/_2$. 10. Czwarte posiedzenie i zamknięcie ogólnej rady od godz. 4.

Porządek dzienny obrad obejmuje: 1. Przyjęcie protokołu z poprzedniej ogólnej rady. 2. Sprawozdania: a) Zarządu głównego z czynności za rok 1908. b) Komisji rewizyjnej z rachunków za rok 1908. 3. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1909. 4. Zmiana statutu. 5. Referaty: a) p. Jana Babicza: „Sprawa rozdrabniania gruntów włościańskich“. b) dra Jana Pawlikowskiego: „Sprawa wychodźtwa małoletnich“. 6. Wybór uzupełniający jednego członka zarządu głównego na dwa lata. 7. Wnioski: a) na XI ogólną radę. b) z tamtegorocznej ogólnej rady w Przeworsku.

Rozszerzenie sieci telefonicznej. Izba handlowa otrzymuje z Wiednia informację, że udzielony już został kredyt na rozszerzenie sieci telefonicznej i umieszczenie nowych przewodów kablowych w Krakowie. — Roboty około rozszerzenia sieci rozpocząć się mają z początkiem września, tak, iż wkrótce będą mogły otrzymać stacje telefoniczne wszystkie strony, którym odmówiono dotąd połączenia z powodu braku przewodów.

Ze „Straży Polskiej“ otrzymujemy następujący komunkat: J. Meinl, fabrykant wiedeński, utrzymujący w Krakowie na Rynku l. 30 sklep z kawą i czekoladą, złożył Schulvereinowi 4.000 koron na szkoły niemieckie w Galicji. Podając ten fakt do wiadomości publicznej, dodajemy, że firma ta jest dostawcą kawy do szpitala św. Łazarza, utrzymywanego kosztem kraju. Sądzimy, że zarówno publiczność krakowska, jak i Wydział krajowy wyciągną z naszego zawiadomienia odpowiednie konsekwencje.

Wycieczkę do Tenczynka urządza w tę niedzielę „Związek Akademicki“. Odjazd z dworca krakowskiego o godz. 1·55 w południe. Koszta jazdy koleją tam i z powrotem 1·50 hal. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd codziennie między godziną 12—1 w południe i 6—7 wieczorem, w lokalu „Związku“ (ul. Mikołajska, pod l. 6, I. p.).

Adaptacje w gmachu Starego teatru. Sekcja ekonomiczna uznała na wczorajszem posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezydenta Lea potrzebę przeprowadzenia niektórych koniecznych adaptacji w gmachu Starego teatru, jak to odnowienie sali, gabi-

netów itd. Sekcja skarbowa zaś uchwaliła dodatkowy kredyt na pokrycie kosztów adaptacji.

Kram ks. Stojałowskiego na plantach. Sojusz „narodowo-ludowy" onego ks. prałata z zacną kompanią pp. Battagliów i Głąbińskich, z którego na lud polski miał spłynąć obfity deszcz dobrodziejstw, widocznie samemu ks. dobrodziejowi nie przyniósł spodziewanego dobrobytu, bo oto przed paru dniami widzieliśmy strudzonego ks. posła, siedzącego na rozkładanem krzesełku pod drzewem na plantach krakowskich, odmawiającego ze smętną miną brewiarz i rozdającego pobłażliwym przechodniom swoje specjały w postaci „Wieńca i Pszczółki". Ciekawość, czy też ten nowy przekupień jerozolimski zapłacił magistratowi placowe? a może to tylko handel obnośny...

Marny dowcip „dojrzałego" człowieka. We wczorajszym numerze pomieściliśmy wykaz abiturjentów, którzy mieli złożyć egzamin dojrzałości w III gimnazjum. Wiadomości tej zaczerpnęliśmy z listu, nadesłanego nam przez jednego z maturzystów (podpis nieczytelny), sądząc, że młodemu kandydatowi na wolnego obywatela akademickiego zależy na tem, aby świat jaknajprędzej dowiedział się o jego dojrzałości. I dowiedział się świat — ale właśnie o braku dojrzałości u jednego z uznanych za dojrzałych młodzieńców, który podał szereg kolegów swoich młodszych z VII klasy, albo tych co przepadli, a prymusami porobił abiturjentów, zwykłą większością głosów uznanych za dojrzałych. Doniesienie tamto pomieściliśmy w dobrej wierze, bo przecie trudno w redakcji przeprowadzać badania, czy każde nazwisko jest prawdziwe. Skoro jednak staliśmy się ofiarą sztubackiej mistyfikacji, skoro inni maturzyści tego gimnazjum proszą o sprostowanie tego mylnego doniesienia, a z przedłożonego im manuskryptu poznali niemądrego kolegę swego i nazwisko jego nam podali — musimy po raz drugi zamieścić wynik matury w gimnazjum III. Odbywała się ona w dniach od 2 do 17 czerwca pod przewodnictwem radcy dworu Em. Dworskiego w I oddziale, a radcy rządu dra L. Kulczyńskiego w II. Egzamin składało 99 uczniów — z tych świadectwo dojrzałości otrzymało 68, z odznaczeniem 26, reprobowano 5 na pół roku.

Maturę zdali: Ameisen Aleks. (z odzn.), Augustyn St., Beck Alfred, Bidziński Tadeusz, Bielewicz Jan, Bocheński Karol, Borth Zygmunt, Brunicki Juljan, Brzezina Roman, Bystroń Andrzej (z odzn.), Cetnarski Józef, Ciszewski Mirosław, Cybulski Jan, Czepiec Walenty (z odzn.), Danek Jan (z odzn.), Dobija Kazimierz, Dziurzyński Kazimierz, Dzius Ludwik (z odzn.), Figurski Kazimierz, Flak Kazimierz, Foremny Romuald, Gagatnicki Antoni, Gebel Leopold, Godzieliński Wiktor, Górski Walery, Grodyński Jan, Gutkowski Tadeusz (z odzn.), Hajduga Jan, Halski Henryk, Jezierski Edward, Horowitz Maks, Józefczyk Stanisław, Karol Juljusz, Kaschnitz Karol, Katz Leopold (z odzn.), Klemensiewicz Stanisław, Konopka Julian, Korczyński Jerzy, Kowalski Antoni, hr. Krasicki Zygmunt, Krug Jerome (z odzn.), Kruszyna Jan, Kruszyński Karol, Książek Jan, Lankau Jan (z odzn.), Lankau Emil (z odzn.), Lehr Tadeusz (z odzn.), Łoś Ludwik, Łukasiewicz Władysław, Majchrzycki Bolesław, Matz Oskar, Maksymowicz Włodzimierz, Mazanowski Antoni, Menhard Stanisław, Ogiela Jan, Palkowski St., Pawełek Adam, Pawlas Tad. (z odzn.), Pawlikowski St., Peiper Tadeusz (z odzn.), Perlak Tomasz, hr. Piwnicki St. (z odzn.), Popiel Kazimierz (z odzn.), Prażmowski Kaz. (z odzn.), Przybylski Kaz. (z odzn.), Pułczyński Wł. (z odzn.), hr. Raczyński Roger (z odzn.), Rozmarynowicz Bolesław, Rożański Leopold, Rydel St., Sandoz Szczęsny, Senkowski Alfons, Skórkowski Tadeusz, Sokołowski St., Stokłosiński Tadeusz, Targowski Mieczysław, Tempka Zygmunt, Tombiński Tadeusz, Tyczka Tadeusz, Wasilkowski Ludwik (z odzn.), Wasung Maryan, Wasilkiewicz Henryk, Wertz Tadeusz, Zabrzeski Józef (z odzn.), Zacharjas Edward, Zaćwilichowski Jan, Zagórowski Juliusz (z odzn.), Zarzycki Stanisław, Zbrożek Feliks, Żmuda Julinsz (z odzn.).

Zakupno gruntu pod domy robotnicze. Sprawą zakupna gruntów pod budowę domów robotniczych i dla służby miejskiej zajmowała się również wczoraj sekcja ekonomiczna Rady miasta. Rozpatrzyła szczegółowo wniosek magistratu o zakupno w powyższym celu znacznych obszarów gruntowych w Dębnikach i na Grzegórzkach. Po dłuższych naradach postanowiła sekcja zakupno gruntów w Dębnikach, zaś sprawę zakupna gruntu w Grzegórzkach odstąpiono komisji administracyjnej do zbadania. Sekcja skarbowa zaś uchwaliła dodatkowy kredyt na zakupno gruntów w Dębnikach pod budowę domów robotniczych.

Na przesunięcie barakowej szkoły położonej obecnie przy ul. Dietla w okolicę klasztoru Bonifratrów zgodziła się wczoraj sekcja ekonomiczna zgodnie z wnioskiem subkomitetu sekcji.

Grunta pofortyfikacyjne. Onegaj odbyło się posiedzenie komisji dla gruntów pofortyfikacyjnych. Uchwalono ustalenie ulicy Krowoderskiej w przedłużeniu za wałem kolejowym, zatwierdzono linję regulacyjną ulicy około bastjonu nr. 3 i przyznano kredyt dodatkowy na budowę nowej szkoły w Zakrzówku, który obecnie wchodzi w skład Wielkiego Krakowa.

Zdobienie grobów. Sekcja ekonomiczna uchwaliła zmianę terminu proponowanego do wprowadzenia w życie gminnego przedsiębiorstwa ozdabiania grobów na cmentarzu miejskim. Stanowczego terminu w tej sprawie nie uchwalono.

Przejechanie przez wóz. Dzisiaj o godz. 8 rano wezwano pogotowie ratunkowe do Ludwinowa, gdzie na gościńcu gminnym leżała ze złamaną nogą 50-letnia Rozalja Duleczna. Jak stwierdzono została ona przejechana przez wóz naładowany ciężarami. Duleczną po prowizorycznym opatrzeniu odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Wydobyte zwłoki. Żandarmerja w Mogile zawiadomiła dzisiaj rano krakowską dyrekcję policji, że chłopi okoliczni wyłowili wczoraj po południu z Wisły pod Pleszowem zwłoki młodego człowieka. Zachodzi przypuszczenie, że jest nim ów pomocnik fotografa Kryjaka, który w ubiegłym tygodniu utopił się w Wiśle.

Mianowania.

Minister oświaty zamianował rzeczywistym nauczycielem suplenta Ludwika Skoczylasa w gimnazjum państwowem w Bochni dla polskiego gimnazjum państwowego w Cieszynie.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Czwartek: „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Ostatni gościnny występ Ireny Bohuss i T. Łowczyńskiego.
W Piątek: „Czar walca", operetka w 3 aktach Oskara Strausa.
W Sobotę po raz 5-ty: „Madame Butterfly", oper. w 3 aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.
W Niedzielę o 1/2 do 4-tej popołudniu po raz ostatni: „Wesoła wdówka", operetka Lehara, z pnią Miłowską.
W niedzielę o wpół do 8 mej wieczór: „Halka", opera w 4 aktach Stan. Moniuszki, występ Ireny Sołłohub, oraz debiut Adama Dobosza w partji Jontka.
W Poniedziałek po raz I szy: „Demon". opera w 4 aktach Rubinsteina, przedostatni gościnny występ Ireny Bohuss i występ T. Łowczyńskiego.
We wtorek po raz I szy (wznowienie) „Maskota", czyli „Dziewczę szczęścia", operetka w 3 aktach Audrana, z pnią Schupp w roli tytułowej.
We środę po raz II-gi: „Demon", ostatni występ pni Bohuss i T. Łowczyńskiego.

Teatr ludowy.

Czwartek: „Marsz, marsz Dąbrowski" i „W bratnie szeregi".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Odgrzewana miłość" — nowość.
Niedziela o godz 3-i pół: „Zbójcy" wieczór „Odgrzewana miłość", poraz drugi.

Podgórze.

Skok z okna. Jeden z uczestników onegdajszej kradzieży na kolei był wczoraj przesłuchiwany w biurze policji na pierwszem piętrze. Okno przy biurku komisarza na oścież otwarte, było dla złodzieja jedyną deską ratunku. Gdy komisarz notował odpowiedzi, złodziej korzystającej stosownej chwili i nie bacząc na następstwa tego kroku, wyskoczył przez okno, zdaje się szczęśliwie mimo, że okno wychodzi na ogród, otoczony śpiczastym płotem i skok mógłby być najprawdopodobniej na płot skierowany. Przerażeni urzędnicy policyjni wychylili się natychmiast przez okno, ale zobaczyli złodzieja już śpiesznie umykającego.

Dobra służąca. Gospodyni Magdalena Brelska w Prokocimie przyjęła do służby Katarzynę Dyrlę, pannę w 60 wiośnie. Doczekawszy się pierwszy raz od kilku lat starej, rutynowanej zastępczyni, oddała jej klucze pod opiekę i wydaliła się z domu. Staruszka jednak zawsze marząca o świeżem powietrzu, wyniosła się za przykładem gospodyni w dalsze zapewne strony, gdyż na drogę zabrała sobie część garderoby, dużo jaj, połać słoniny i sporo ziemniaków. Wczoraj spotkała ją pani gospodyni i kazała przyaresztować.

Na jarmarku. Schönherz Juda, niepoprawny, 18-cie lat liczący, złodziej skradł jednej pani z torebki pugilaresowej kwotę około 10 kor. Jakaś kobieta spostrzegła „doliniarza" i chciała go kazać aresztować, lecz ten podał innemu pulares, a sam zbiegł.

Kradzież. Szaja Klinger vel Eisen — lat 19, widząc, że tata ma takiego chudego konia, pragnął go czemkolwiek podpaść. Próbował więc wczoraj z wozu Andrzeja Leśniaka z Lubnia ukraść worek owsa. Próba jednak nie udała mu się, poszkodowany bowiem spostrzegł kradzież i przyśpieszył zaaresztowanie złodzieja.

Kronika prowincjonalna.

Brzeszcze

Wczoraj w południe przeciągła ponad Brzeszczami przy wtórze piorunów, potężna burza gradowa, wyrządzając w polach przyległych dość znaczne szkody.

Przy samej zaś kopalni, tuż około baraków robotniczych, zostały dwa konie gospodarza Jana Górki, wożącego cegłę na budowę domów kopalnianych przez piorun zabite. O sile wyładowania się piorunu świadczą trupy zwalonych w jedną stronę obu koni, z których żaden ani drgnął.

Gospodarz, chwilę poprzód chroniąc się przed nawałnicą pod dach przyległej szopy — szczęściem uszedł cało. *W.*

Gwoździec

Od listopada 1908 r. panuje tu tj. w Gwoździcu i najbliższej jego okolicy, a mianowicie w gminach: Słobódka polna, Gwoździec stary i Soroki, tyfus plamisty i pomimo, że epidemia ta pochłonęła już kilkaset ofiar w ludziach, odnośne władze z dziwną obojętnością na życie ludzkie, nie przedsiębiorą żadnych środków zaradczych, by tę straszną epidemję stłumić. Jedyny tutejszy lekarz, dr Sumorok, dopóki mu służyło zdrowie, walczył dzielnie z tym wrogiem życia ludzkiego, odkąd je nakże ta straszna choroba i jego powaliła na łoże boleści, a było to jeszcze 6 maja br., biedni chorzy, pozbawieni są zupełnie opieki i pomocy lekarskiej, a epidemja coraz szersze zatacza koła, pochłaniając z dniem każdym nowe ofiary.

Prześwietne nasze władze jak Namiestnictwo i Rada powiatowa kołomyjska głuche są na liczne prośby tutejszej ludności o przysłanie lekarza i wydanie zarządzeń policyjno-sanitarnych. Gdyby np. zachorowało parę sztuk trzody chlewnej, to by komisje posypały się jak z rogu obfitości, pozamykanoby jarmarki itp. wydanoby zarządzenia, — teraz gdy chodzi o życie ludzkie, to ograniczono się na wysłaniu trzech żandarmów tj. po jednym do Słobódki, Sorok i Gwoździca starego, ci jednakże nie wielką widocznie mają rutynę w walce z tyfusem, bo jeden zwycięzony już poległ, a dwaj jego koledzy drżą przed podobnym losem.

Może głos ten dojdzie tą drogą jeśli już nie do kierujących władz, to przynajmniej do posłów z tutejszej ziemi i pobudzi ich do akcji, mającej na celu najwyższe dobro człowieka, bo życie ludzkie.

— z —

Łoniowy.

Wielki festyn strażacki odbędzie się w dniu 18 lipca br., o godz. 5 południu, na cele ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach, w uroczej okolicy podkarpackiej, oddalonej od stacji kolejowej Słotwina-Brzesko o godzinę jazdy końmi, które zamawiać można w Towarzystwie ochotniczej gminnej straży pożarnej w Łoniowach. Wstęp na festyn po 30 hależy. Zabawa urozmaicona obfitym programem, jaki wykonywać będą miejscowi włościanie, niewątpliwie ściągnie wielu ciekawych i interesujących się życiem naszego ludu. Towarzystwo to zniewolone rozwijać się wśród trudnych warunków finansowych wierzy, że przez festyn swój powiększy dochody straży, celem zakupienia potrzebnych przyborów dla korpusu. Gdyby wielu z inteligencji znało, jakie zainteresowanie budzi wśród naszych włościan każda instytucja społeczna, przyczynialiby się do krzewienia oświaty nad ludem, podnosiliby może częściej wspaniałe ideały przeszłych pokoleń i wiedli je w czyn, ku odrodzeniu!

Stanisław Jasiński.

Z innych zaborów.

Sprawa chełmska Biskup chełmski Eulogjusz polecił duchowieństwu prawosławnemu swojej eparchji, aby w kazaniach cerkiewnych zawiadamiali prawosławnych o rychłym zamiarze utworzenia gubernji chełmskiej, oraz aby wskazywali dobrodziejstwa, jakie stąd spłyną na ludność prawosławną w tej samej gubernji, gdzie na każdym kroku odczuwać się będzie przewagę prawosławia i ustrój rosyjski. Te osoby, które przeszły na katolicyzm bez szczerego przekonania i tylko z obawy, iż będą wyśmiane przez katolików, nie powracają na prawosławie, mogą to obecnie uczynić, gdyż gubernja chełmska będzie gubernją czystorosyjską iście prawosławną.

Żydzi w szkołach wyższych. Z Petersburga donoszą, że rada ministrów zamierza pozwolić na wstęp żydów do wyższych uczelni w pewnym jednak, ściśle określonym stosunku do ogólnej ilości wstępujących.

Przeciw projektowi palenia zwłok opracowywanemu przez ministerjum spraw wewnętrznych oposwiadają się energicznie dostojnicy cerkwi prawosławnej. Utrzymują mianowicie, że palenie zwłok sprzeciwia się dogmatom cerkwi prawosławnej o zmartwychpowstaniu. Obok tego projekt ma sprzeciwić się samemu pojęciu o nieboszczykach, których cerkiew prawosławna uznaje za śpiących do czasu zmartwychwstania. Naogół palenie zwłok musi pociągnąć za sobą zmianę całego ceremonjału grzebania zmarłych i może spowodować nowy rozłam.

Zapomogi dla dzieci więźniów. Chrulew, naczelnik głównego warszawskiego więzienia, rozesłał okólnik w sprawie wypłacania strawnego dla małoletnich dzieci więźniów.

Strawne może być wypłacane z sum skarbowych dzieciom tych tylko więźniów, których dzieci mogą być zaliczone do więzień, więc: a) pozostających pod śledztwem i sądem; b) skazanych na osadzenie w wieży; c) skazanych na areszt przy wieży; d) skazanych na oddziały poprawcze, a uznanych ze względu na starość, niedołęstwo i t. p. za niezdolnych do pracy w oddziałach aresztanckich i odbywających karę w wieży; e) zesłańców i więźniów transportowanych, gdy już wydane zostało zarządzenie co do przesłania dzieci wraz z rodzicami, stosownie do wyroku, wreszcie f) odbywających karę w wieży, zamiast twierdzy.

Za małoletnie są uważane dzieci poniżej lat 14. Zapomogi te są wypłacane tylko wtedy, gdy dzieci nie są trzymane wraz z więźniami, lecz pozostają na wolnej stopie.

Stanowisko węgierskiej partji niezawisłości wobec propozycji cesarza.

Dr. Lukacs, jako pełnomocnik cesarski przedłożył partji niezawisłości propozycję załatwienia obecnego przesilenia na Węgrzech w myśl instrukcji otrzymanych od cesarza.

Partja niezawisłości wystąpiwszy z koalicji i rozporządzając nadal większością w sejmie węgierskim, desygnuje swych mężów zaufania na większość foteli ministerjalnych w mającym się nowo utworzyć gabinecie.

Ze względu jednak na to, że między koroną a partją niezawisłości istnieją istotne różnice co do pewnych spraw ogólniejszej natury, cesarz, jako król węgierski, zatrzymuje sobie prawo oddania prezydentury gabinetu, teki ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych politykom, stojącym poza partjami, którzyby weszli do gabinetu jako mężowie zaufania korony.

Gdyby partja niezawisłości przyjęła te warunki, nowemu gabinetowi przypadłyby w udziale następujące zadania:

1) Prowadzenie wszystkich agend rządu;

2) Przeprowadzenie reformy wyborczej, opartej na powszechnem prawie głosowania;

3) W sprawie bankowej ma złożyć większość oświadczenie, że jak długo nie uda się monarchy przekonać i nakłonić do zgody na założenie samoistnego banku węgierskiego z dniem 1 stycznia 1911 r., większość jest gotową przedłużyć uprzywilejowanie banku austro-węgierskiego na dalsze 3 lata.

Na przedwczorajszej naradzie partji niezawisłości nad propozycjami Lukacsa, Kossuth oświadczył, że są one nie do przyjęcia. Są one — mówił Kossuth — ubliżające dla partji, gdyż najważniejsze 3 teki ministerjalne mają zostać poza partją; ponieważ skład takiego gabinetu sprzeciwiałby się zasadom parlamentaryzmu, należy propozycje odrzucić. (Głośne okrzyki: Eljen!).

Wniosek Kossutha został jednomyślnie przyjęty.

O powzięciu tej uchwały Kossuth powiadomił Lukacsa telefonicznie.

Telegramy „Gazety Powszechnej“.

Lukacs u cesarza.

Wiedeń. Lukacs przyjęty dziś został na posłuchaniu u cesarza. Posłuchanie trwało prawie godzinę.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 lipca.

Wczoraj o godz. 3 po południu rozpoczęło się posiedzenie Izby posłów po czterodniowej pauzie. Na porządku dziennym znajduje się 61 wniosków nagłych agrarjuszy czeskich i Słoweńców, wniesionych w celu uniemożliwienia rządowi przeprowadzenia traktatów handlowych.

Po przemowie ministra obrony krajowej, który adpowiadał na interpelację posła Breitera, i po odpowiedzi ministra handlu na szereg interpelacji, przystąpiła Izba do dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Metelki i tow. w sprawie szkół mniejszości w Czechach, Morawach i na Śląsku. Wniosek wzywa rząd, aby wszystkie jeszcze niezałatwione sprawy czeskich szkół mniejszości w tych krajach załatwił z jak największym pospiechem.

Po uzasadnieniu nagłości przez p. Metelkę, minister oświaty hr Stürgkh przedstawił decyzje ministerstwa, dotyczące szkół mniejszości i stwierdził, że uchwały te zapadały w myśl istniejących ustaw i wedle możności bez wszelkiej zwłoki. W sprawie szkół mniejszości na Śląsku, minister wyraził życzenie, aby nastąpiła ugoda interesowanych w tej sprawie. Wobec tego, że wniosek zawiera tylko żądanie przyspieszenia załatwienia sprawy szkół mniejszości, minister pozostawia Izbie decyzję nad tym wnioskiem.

Po przemowie p. Funkego i Sternberga obrady przerwano.

Prezydent naznaczył na wtorek 6 lipca nadzwyczajne posiedzenie dla dokonania wyborów do delegacji.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 11 przed południem.

Nowe koleje lokalne.

Wiedeń. Rząd przedłożył parlamentowi na wczorajszem posiedzeniu projekt ustawy o budowie nowych linij kolei lokalnych. Są to linje, których rychłe wykonanie pożądane jest z powodu szczególnej ich ważności pod względem gospodarczym.

Rząd mianowicie zażąda upoważnienia do budowy 33 nowych linji o łącznej długości około 720 klm. Koszt budowy według preliminarza wynosić ma 145,700.000 kor. przy odpowiednim udziale finansowym krajów i interesantów miejscowych. Dla państwa wyniknie obciążenie budżetowe bardzo znaczne, bo dochodzi do 95,434.000 kor. W liczbie tych nowych kolei lokalnych znajdują się następujące koleje galicyjskie: 1) **Wieliczka-Mszana dolna**, 2) **Złoczów-Sassów** (Usznia) i 3) **Łodygowice-Buczkowice**. Co do tych linji państwo ma objąć porękę czystego zysku.

Za traktatami handlowymi.

Wiedeń. Partja chrześcijańsko-społeczna na odbytem pod przewodnictwem dra Luegera posiedzeniu zajmowała się sprawą traktatów handlowych i postanowiono z całą stanowczością domagać się postawienia na porządku dziennym sprawy traktatów handlowych.

TELEGRAMY „Gazety Powszechnej“.

Obstrukcja Unji słowiańskiej.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencji przewodniczących klubów postanowiono skłonić Unję słowiańską do cofnięcia przynajmniej części nagłych wniosków.

Panuje przekonanie, że rząd nie ulęknie się debaty nad wnioskami nagłymi, a po wyczerpaniu wniosków nagłych przystąpi do załatwienia ustawy o traktatach handlowych.

Wiedeń. „Slavische Correspondenz“ donosi pod datą wczorajszą, że na posiedzeniu kilkogodzinnem czeskich agrarjuszy, w którem wziął także udział p. Sustersicz, stwierdzono jednomyślność zapatrywań większości klubów należących do Unji.

Z Komisji budżetowej.

Wiedeń. Zwołana na dziś dla sprawy fakultetu włoskiego posiedzenia komisji budżetowej nie odbyła się z powodu braku kompletu.

Zwołanie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Dziś przed południem deputacja koalicji serbsko-chorwackiej wręczyła prezyd. Justhowi prośbę o zwołanie posiedzenia sejmu w sprawie naruszenia nietykalności posła Nowoscha. Posiedzenie to odbędzie się w poniedziałek.

Echa zjazdu cara z Wilhelmem.

Petersburg. »Daily Telegraph« zaprzecza pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm przy spotkaniu z carem próbował mieszać się do wewnętrznych spraw Rosji.

Petersburg. Podług doniesienia szwedzkich gazet pilot »Woodburna« zeznał, że trzymał się na zachód od »Sztandarta« lecz nagle zjawił się torpedowiec i zagrodził mu drogę. Wtedy »Woodburn« zmuszony był cofnąć się i mimowoli przybliżył się do »Sztandarta«. Podług zeznań pileta nie było zupełnie przerwy pomiędzy strzałami, ślepymi nabojami a ostrymi.

Przyjęcie studentów rosyjskich w Pradze.

Praga, 1 lipca. Wczoraj na wyspie Sofijskiej odbył się bankiet na cześć bawiących tu studentów i studentek rosyjskich. W bankiecie wziął udział delegat „Ogniska“ polskiego w Pradze.

Przemawiali: pos. Kramarz, prof. Pogodin i generał Wołodimirow, podnosząc konieczność kulturalnego zbliżenia narodów słowiańskich.

Budżet włoski.

Rzym. Budżet włoski za rok 1908/9, mimo zwiększonych wydatków na armję i 41 miljonów wynoszących inwestycji kolejowych, został zamknięty 30 czerwca nadwyżką 42·3 miljonów.

Obawy Anglji.

Londyn, 1 lipca. Lord Beresforel w mowie flotowej, wygłoszonej wczoraj w City, domagał się przyjęcia definitywnego programu flotowego,

stawiając wniosek, by w uzupełnieniu obecnie do jesieni r. 1914 obowiązującego programu budowy floty, wybudowano 10 Dreadnoughtów, 18 krążowników drugiej klasy, 18 krążowników do ochrony handlu, 24 krążowniki do służby wywiadowczej, 4 doki pływające i 52 łodzie do niszczenia torpedowców.

Znowu trzęsienie ziemi w Messynie.

Messyna. Z powodu dzisiejszego trzęsienia ziemi zarysowało się kilka murów; kilka osób odniosło rany. W Miletto i Regio di Calabria również miało miejsce trzęsienie ziemi.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Podług ostatnich wiadomości zachorowało na cholerę od pojawienia się tej epidemji 11 tysięcy 168 ludzi, umarło 4254, wyzdrowiało 6412. Dane są bardzo niepomyślne, gdyż umarło przeszło $1/3$, wyzdrowiało nieco więcej niż połowa. Jeżeli śledzić procentowo obecne stan epidemji, to można się łatwo przekonać, że obecnie procent wyzdrowień jest znacznie mniejszy, procent śmiertelności większy.

Obojętność, z jaką zarówno władze jak i publiczność się do epidemji odnosi, jest wprost dziwna. Wytłómaczyć się da chyba tym faktem, że obecne zasłabnięcia mają miejsce wyłącznie w sferze robotniczej, obojętność dochodzi np. do tego, że w takiej fabryce Stiglitza, gdzie było już 5 wypadków cholery, wodę wprawdzie gotują, lecz potem, żeby nie mieć kłopotu ze studzeniem, dolewają do niej nieprzegotowanej zimnej wody.

Intendanci rosyjscy pod sądem wojennym.

Petersburg. Wskutek narady senatora Garina ze Stołypinem i ministrem sprawiedliwości zdecydowano oddać sprawę nadużyć w intendanturach sądowi wojennemu. W ten sposób pociągnięci zostaną zarówno urzędnicy biorący łapówki jak i fabrykanci, którzy je dawali, ponieważ podług prawa wojennego odpowiadają w równej mierze ci co biorą, jak i ci co dają i przyczyniają się w ten sposób do strat poniesionych przez skarb. Garin kładzie przy tem specjalny nacisk na dezorganizującą rolę pośredników pomiędzy intendanturą i fabrykantami, których specjalnością było dawanie łapówek.

Handel księgarski w Rosji.

Moskwa Dla ożywienia handlu księgarskiego postanowili miejscowi księgarze i nakładcy urządzać na wzór Lipska coroczne jarmarki i licytacje wydawnictw. Być może, że forma ta przestarzała już dla stosunków europejskich, nada się jeszcze zupełnie dobrze w Rosji.

Wypadek na wyścigach.

Moskwa. Podczas wczorajszych wyścigów automobilów »Klin Moskwa« zabili się na miejscu miljoner petersburski Wiotczynin i jego szofer. W pełnym biegu spadli wraz z automobilem z mostu do rzeki Szeszy. Wyciągnięto ich z rzeki strasznie oszpeconych.

Katastrofa na dworcu kolejowym we Lwowie.

Lwów 1 lipca. Dziś o godzinie 11 przed południem na pociąg osobowy, który miał ze stacji Lwów-Podzamcze wyjechać do Tarnopola, najechała z tyłu, idąca do dworca głównego, szybująca maszyna. — Przy zderzeniu wagon pakunkowy pociągu osobowego został zupełnie strzaskany.

Lokomotywa uderzyła tak silnie, że pociąg został rzucony naprzód o blisko 16 metrów.

Ze wszystkich wagonów usłyszano jęki. Rannych zgłosiło się około 40 osób. Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe, które natychmiast zawezwano na miejsce katastrofy.

Lwów. Dyrekcja kolei państwowych donosi:

»Dzisiaj około godziny 11-tej przed południem najechała na stacji Lwów-Podzamcze maszyna jadąca ze Lwowa (dworca głównego) na stojący na dworcu Lwów-Podzamcze, gotowy do odjazdu pociąg osobowy Nr. 11. Stutkiem zderzenia został zgruchotany ostatni w pociągu próżny wóz towarowy. Wskutek wstrząśnienia kilkanaście osób doznało lekkich obrażeń cielesnych. Dochodzenia w toku". Według doniesień dzienników maszynista, który prowadził lokomotywę wraz z wozem służbowym jechał zamiast z szybkością 10 kilometrów z szybkością 60 kilometrów, pomimo więc, że zwrotniczy dawał mu znaki, nie był już w możności wstrzymać. lokomotywy i ta najechała na tył pociągu osobowego stojącego na torze tarnopolskim. Na samym końcu znajdowały się dwa wagony towarowe próżne. Zostały one strzaskane zupełnie tak, że tylko pozostały koła. Trzy wagony zostały również silnie uszkodzone.

Znajdujący się po nich **wagon trzeciej klasy i drugiej klasy spiętrzyły się od uderzenia w górę, a potem spadły.** Uderzony lokomotywą pociąg posunięty został aż o 15 metrów poza obręb dworca. Na lokomotywie, która spowodowała katastrofę, uszkodzoną została tylko latarnia, zaś we wozie służbowym przód wozu.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 30 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 237, cieląt 217, owiec i kóz 2, nierogacizny 362; razem 818 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od—.— do —.—, woły 62.— do 74.—, krowy od —.— do —.—, jałownik od —.— do —.—, cielęta od —.—, nierogaciznę tuczną od 107.— do 118.—; bitej wagi: nierogaciznę od 150.— do 164.—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 90.— do 100.—, woły z paszy od 200.— do 350.—, krowy od 90.— do 120.—, jałówki od —.— do 0.—, cielęta od 20.— do 66.—, owce i kozy od 18.— do 20.—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcję 638 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 180, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wieści z kraju.

Zjazd egzekutorów podatkowych we Lwowie. W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd egzekutorów podatkowych. Po zagajeniu złożył zarząd »Samopomocy egz. pod.« sprawozdanie ze swej działalności, poczem szereg mowców przedłożył szereg krzywd, jakie wyrządza im fatalny system rozdziału pracy tak, że jeden egzekutor ma do załatwienia nieraz do 100 spraw dziennie, a płaca nie stoi w żadnym stosunku do pracy. Wynosi w początkach zaledwie 80 kor. miesięcznie i w najlepszym razie dochodzi do 130 kor. Niema przytem żadnych dyet w razie wykonywania czynności poza miejscowością, w której przebywają, prócz 2 kor. noclegowego. Postanowiono żądać zmiany tych stosunków i domagać się ustanowienia emerytury, którą dostaje się tylko »w drodze łaski«, wyższego zaopatrzenia wdowiego i zniżenia lat służby na 30. Przystąpiono do wyboru wydziału: przewodniczącym wybrany został p. Miecz. Starzewski, zastępcą przewodniczącego p. Rom. Raczyński, skarbnikiem Jan Raczyński, kontrolorem p. Józ. Szołajkiewicz, członkami wydziału pp.: Jan Wierzbicki, Józ. Diduch, Leon Warchałowski, Józ. Korzeń, i Kar. Lipczyński, a jako zastępcy pp.: Jan Zubrzycki, Kar. Węgrzyn, Jan Zadurowicz, Rom. Kłaczyński i Jan Białoszyński: do komisji szkontrującej weszli pp.: Karol Blendel, Jan Michniczuk i Jędrzej Pamuła.

Walka z gruźlicą. W pierwszej połowie lipca będzie otwarte sanatorjum leśne dla ubogich, zagrożonych chorobą piersiową w Hołosku wielkiem koło Lwowa. Rada miasta ofiarowała na ten cel odpowiedni grunt ze swoich dóbr, a Towarzystwo zwalczania gruźlicy już rozpoczęło wprowadzać zamiar w czyn. Do schroniska tego będą przyjmowani ludzie, którym pobyt tam przyniesie rzeczywistą ulgę, a więc ci tylko, u których choroba nie poczyniła dotąd wielkich postępów i mogą być należycie wyleczeni. Towarzystwu chodzi głównie o przyjmowanie młodzieży odbywającej studja.

Gimnazjum reformowane powstaje we Lwowie, które będzie zorganizowane według znanego rozporządzenia ministra oświaty, w miejsce greki będzie udzielaną obowiązkowo nauka języka francuskiego, oraz rysunków odręcznych. W każdej klasie będzie tylko 24 uczniów.

Ojcobójca. W Kleparowie pod Lwowem przyszedł do mieszkania Szymona Królika jego syn, który będąc podpitym, wszczął z ojcem kłótnię. W następstwie tego począł go bić. W czasie szamotania się wydobył syn długi składany nóż z kieszeni i zadał mu cztery rany. Przewieziony do szpitala umarł Królik koło wieczora. Mordercę osadzono w więzieniu.

Okrutni żołnierze. We Lwowie zdarzył się onegdaj następujący wypadek: Drogą Wulecką szedł woźny poczty Schulz wraz z żoną i dziećmi. Jeden z chł pców wyprzedził nieco rodzinę i uprzyjemniał sobie spacer grą na harmonji. Nagle z koszar ułanów wypadł żołnierz, który odebrawszy chłopcu harmonję, umknął do koszar. Wobec tego rodzice chłopca udali się na strażnicę wojskową i tu opowiedzieli o całym wypadku, domagając się zwrotu harmonji. Wtedy jeden z żołnierzy zamknął drzwi a kilku innych rzuciło się na p. Schulza i poczęli go bić niemiłosiernie. W obronie jego stanęła żona. Jeden z żołnierzy uderzył ją tak silnie w twarz, iż upuściła na ziemię maleńkie dziecko trzymane na rękach. Pod razami żołnierzy upadł bez przytomności p. Schulz. Żołnierze poczęli go cucić. Przechodzący koło koszar żyd, słysząc ze środka dolatujące odgłosy bitki, dał znać o tem policji, która dopiero uwolniła woźnego z rąk rozwydrzonych żołnierzy.

Sekatury podróżnych. Piszą nam z Nowego Sącza: Na przystanku Nowy Sącz wsiada zawsze do pociągu mnóstwo podróżnych; ponieważ kasjerka otwiera kasę biletową zaledwie na 15 lub 10 minut przed odejściem pociągu, dlatego panuje straszny ścisk. 25 bm. pociągiem odchodzącym o godz. 5.15 popołudniu—chcieli jechać do N. Targu gospodarze: Tad. Bełtowski i Jan Kulikowski. Kasę otwarto na 15 min. przed pociągiem. Bilet do N. Targu kosztuje 4 kor. W czasie kupowania biletów gospodarze ci dali za bilet 4 kor. dwudziestogroszówkami. Kasjerka nie przyjęła tych pieniędzy, ale kazała im wymienić na korony. Włościanie musieli biegać aż do miasta i o mało się nie spóźnili do pociągu. Może dyrekcja kolei pouczy funkcjonarjuszkę, jak należy obchodzić się z podróżnymi, a nadto wydała polecenie, aby ze względu na liczne podróżującą publiczność, otwierano kasę wcześniej.

Wypadek kolejowy. Między Potutorami a Mieczyczerowem zdarzył się onegdaj następujący wypadek kolejowy: W chwili, gdy w czasie jazdy konduktor otworzył drzwi boczne przedziału, pęd powietrza uderzył z taką siłą w chłopca, stojącego u przeciwległych drzwi, iż wypadł z wagonu i potoczył się po trawą zarośniętym nasypie w dół. Zatrzymano pociąg i pospieszono mu z pomocą. Chłopiec prócz lekkiego zdarcia skóry nie doznał większych obrażeń. Winę ponosi zarząd kolei, iż puszcza stale na tej linji wagony starego systemu z drzwiami bocznemi.

Łaźnia ludowa w Krakowie.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału miejskiej Kasy Oszczędności krakowskiej złożono sprawozdanie z założonej przez tę kasę Łaźni ludowej, znajdującej się przy ulicy Karmelickiej. Według tego sprawozdania w r. 1908 wydano 6168 kąpieli w wannach dla mężczyzn, 4893 dla kobiet i 269 kąpieli natryskowych dla mężczyzn, 2019 dla kobiet. Jak widać z tych cyfr, łaźnia ludowa cieszy się bardzo znaczną frekwencją i to nietylko sfer robotniczych, ale i inteligencji, studentów i akademików, możnaby ją uważać za jedną z najpożyteczniejszych instytucji, gdyby nie kilka „ale".

Łaźnię tę wybudowano głównie dla użytku sfer robotniczych, by mogły za niską opłatą (kąpiel w wannie 30 hal., natryskowa 20 hal.) odświeżyć kąpielą znużone całodzienną lub całotygodniową pracą ciało. Rzecz nadzwyczaj ważna, konieczna niemal, ale niestety nie można powiedzieć, by łaźnia ludowa odpowiadała w zupełności swemu celowi, a składają się na to następujące powody:

Najpierw ulica Karmelicka jest miejscem nie bardzo odpowiedniem na tego rodzaju zakład. Łaźnia powinna być w okolicy, zamieszkanej przez ludność robotniczą, czego absolutnie nie można powiedzieć o tej okolicy. Robotnik najchętniej idzie do kąpieli po robocie w sobotę wieczór, jest jednak zwykle zanadto zmęczony, by iść na ulicę Karmelicką, jeżeli mieszka na Grzegórzkach, Zwierzyńcu, dzielnicach zamieszkałych głównie przez sfery robotnicze. Najodpowiedniejszem miejscem byłaby jaka boczna ulica śródmieścia, tam byłoby wszystkim bliżej i o tem wartałoby pamiętać przy zakładaniu nowej łaźni, o czem już zaczynają mówić tu i ówdzie.

Drugiem „ale" jest zbyt mała ilość kabin z kąpielami natryskowemi. Jak widać z wyżej podanych cyfr, najwięcej ludzi korzysta z tego rodzaju kąpieli. Kąpieli wannowych używała blisko 4 razy mniejsza ilośc osób i to przeważnie ze sfer inteligentniejszej młodzieży szkolnej, rozporządzającej większą ilością czasu, to też byłoby wskazanem, by stosunek ilości kabin był odpowiedni, tembardziej, że kąpieli natryskowych używano przeważnie w godzinach rannych i wieczornych, zaś wannowych przez cały dzień. Tak nie jest niestety, to też ci, którzy chcą użyć kąpieli natryskowych, muszą nieraz całymi kwadransami czekać na ową kolej, co przyczynia się dużo do zniechęcenia, do robienia takich uwag, jak: jeżeli już coś taniej, to

albo niewygoda, albo tyle człowiek czasu zmitręży, że się to wszystke nie opłaci.

Temu stanowi rzeczy należałoby zapobiedz, jeżeli się jeszcze da, już w obecnej łaźni, lub przynajmniej w mającej być podobno zbudowanej.

so.

Sześć koron powodem podwójnego morderstwa.

Na przedmieściu Lwowa, oddalonem od centrum miasta o 4 klm. drogi, a zamieszkałem przeważnie przez sfery robotnicze, popełniono ubiegłej nocy straszny mord. Ofiarą morderstwa padła uboga rodzina robotnicza.

Przebieg zbrodni był następujący:

W kamienicy Friedenthala przy ul. Krzywej l. 10 w parterowej izbie mieszkał robotnik Paweł Nakoneczny wraz z żoną i maleńką córeczką. Ponieważ opłacany w kwocie 16 kor. miesięczny czynsz był dlań wielkim uszczerbkiem, dlatego wynajął mieszkanie »kątem« 40-letniemu zarobnikowi dziennemu, z Humańca pod Szczercem, niejakiemu Michałowi Wielgoszowi. Za skromnem miesięcznem wynagrodzeniem umieścił Wielgosz swój kufer w stancyjce Nakonecznych, który w nocy służył mu za łóżko. Między lokatorami panowała zupełna zgoda, zwłaszcza iż Wielgosz przychodził jedynie na noc, poczem rano znów wracał do roboty.

W poniedziałek wieczorem wrócił Wielgosz, jak zwykle wieczorem do domu. Zanim udał się na spoczynek, odemknął kufer i zaczął przeliczać uciułany grosz. W czasie tego zauważył brak 6 kor. Wiedząc iż nikt u Nakonecznych nie bywa, zwrócił się zaraz do nich z temi słowy:

— Oddajcie mi 6 koron, któreście mi ukradli.

Małżonkowie w mniemaniu, iż Wielgosz żartuje, lub sobie nieco podpił, nie przywiązywali do tego większej wagi. Nakoneczna zaczęła sobie nawet żartować:

— E! co ci tam po pieniądzach, jeszczebyś przetracił; a tak to sobie urządzimy razem wesołe święto.

Tym żartem upewnił się Wielgosz, iż pieniądze ukradli małżonkowie Nakoneczni. Nie odrzekł nic, ale poprzysiągł im straszną zemstę.

W największym spokoju pościelił sobie legowisko na kufrze i udał się na spoczynek. W jakiś czas potem ułożyli się do snu i Nakoneczni; córeczka ich przedtem już usnęła. W stancyjce zapanowała po zgaszeniu lampy cisza.

Wielgosz tymczasem obmyślał plan zemsty.

Koło godziny drugiej w nocy powziął niezłomne postanowienie. Upewniwszy się, iż rodzina śpi twardo, podszedł na palcach ku piecowi, wyciągnął stamtąd długą, ciesielską siekierę i stanął z nią nad łóżkiem Nakonecznych. Długo się nie namyślał; podniósł w górę ją i ciął nią w strasliwy sposób, mierząc obuchem w głowę Nakonecznej. Krzykiem żony i łoskotem uderzenia zbudzony mąż, zorjentowawszy się w sytuacji, zerwał się z pościeli i stanął gotów do walki z mordercą. Walka była nierówna. Wielgosz wśród szamotania się z mężem, zadał mu kilka uderzeń w głowę, a uporawszy się z jedną ofiarą, „poprawił“ jeszcze Nakonecznej, poczem najspokojniej położył siekierę na dawnem miejscu i wyszedł na podwórze by zbudzić stróża, któryby mu odemknął bramę domu.

Była wtedy godzina trzecia nad ranem. Stróż przechodząc obok stancyjki Nakonecznych, usłyszał dobywające się stamtąd jęki poranionych i rozdzierający krzyk dziecka. W towarzystwie jednego z lokatorów przy świetle lampy weszli do środka. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżeli Nakoneczni z rozbitemi w czerep głowami zupełnie nieprzytomni. W środku między nimi siedziała córeczka, zanosząc się od płaczu. W jednej chwili zaalarmowani mieszkańcy Zamarstynowa tłumnie pospieszyli przed dom, w którym rozegrał się przed chwilą taki straszny dramat.

Koło godziny 5 rano przybliżył się chwiejnym krokiem do policjanta Nerka, stojącego w ulicy Karola Ludwika, jakiś człowiek, który po pozdrowieniu go, rzekł:

— Panie kapral! niech mnie pan zaprowadzi na inspekcję policyjną, bo zamordowałem przed godziną dwoje ludzi.

Żołnierz, którego już nieraz w podobny sposób brano na kawał, sądząc, iż ma do czynienia z pijanym, radził mu, aby poszedł się wyspać, a nie wchodził w drogę »władzy«. Wiegosz — on to — bowiem był nie ustąpił, domagając się zaprowadzenia do dyżurującego komisarza. Po przybyciu na policję odkrył morderca całą prawdę i opowiedział z dziwnym spokojem cały przebieg morderstwa. Komisarz dowiedziawszy się telefonicznie, iż rzeczywiście popełniono przed dwoma godzinami morderstwo z Zamarstynowie, w licznej asystencji żandarmów zabrał Wilgosza na miejsce zbrodni. Skoro ukazali się przed kamienicą, tłum tysięczny usiłował rzucić się na mordercę i wykonać na nim samosąd; z trudem tylko udało się tłum powstrzymać od zbrodniarza. Nakoneczni przewiezieni do szpitala zostali poddani oględzinom lekarskim. Stan ich beznadziejny. Córeczkę ich zabrała jakaś robotnica, a zebrana przed domem publiczność złożyła składkę na biedną sierotkę.

Wiegosza zakuto i odstawiono do więzienia sądowego.

Krwawa ucieczka więźniów w Wilnie.

W ubiegłą niedzielę rozegrało się w więzieniu wileńskiem krwawe zajście, którego ofiarą padło 18 ludzi. Zajście to miało przebieg następujący:

O godz. ½7 rano, kiedy zwykle więźniowie wypuszczani bywają z cel, dozorca Nowaliński otworzył celę, w której mieściło się 4 więźniów, skazanych na ciężkie roboty. Wówczas ci rzucili się na niego, wciągnęli do celi i zamordowali go przy pomocy noży i sztyletów, które nie wiadomo, w jaki sposób znalazły się w ich posiadaniu. Zabrawszy zamordowanym broń i klucze od pozostałych cel, uwolnili mordercy 7 swych towarzyszy, skazanych również na ciężkie roboty, i razem z nimi rzucili się do ucieczki. Na korytarzu zagrodzili drogę uciekającym 4 dozorcy. Wywiązała się walka, w której więźniowie zabili trzech dozorców, a czwartego ciężko ranili. Uprzątnąwszy tych, wybiegli więźniowie na dziedziniec, gdzie spotkała ich straż więzienna i 6 z nich zabiła i zraniła. Reszcie udało się wydrapać na mur więzienny. Zerwawszy kajdany, biegli więźniowie zaułkiem więziennym, Jeden z uciekających wpadł do podwórka sąsiadującego z więzieniem. Tu pogoń położyła go trupem celnymi wystrzałami z rewolweru. Czterech pozostałych zbiegów rozbiegło się na wszystkie strony. W ucieczce 3 z nich zostało zabitych, jeden ranny ukrył się w pobliskim lesie. Wszyscy ci uciekający więźniowie należeli do zwykłych bandytów, skazanych za rozboje i mordy na przymusowe roboty.

Z mętów życia.

Jej matką — była służąca, ojciec — „niewiadomy“. Miała lat dwanaście, gdy jakiś pośrednik, widząc obiecującą się urodę, sprzedał ją wędrownemu chórowi rosyjskiemu. Była rzeczywiście urodziwa, a że i głos miała uroczy, dostała się do tinglu w Moskwie, skąd wyjeżdżała jako szansonistka na gościnne występy do wszystkich miast cesarstwa. Dziwnym trafem ujęła gładkością jakiegoś pana, który — jak się okazało — był jej ojcem.

Przyznał się do niej, chciał zawrócić ze złej drogi, ale zapóźno! Obydne życie knajp zatruło jej życie, upadła zbyt nisko, by módz się podnieść.

W rok później zakochał się w niej młody inżynier, rzuciła tingel, zamieszkała z nim razem, postanowiła być uczciwą i była nią lat ośm. Ujęty tem kochanek związał się z nią dozgonnym ślubem małżeńskim, ale wtedy zbyt silnie zakorzeniona natura szansonistki wyszła na wierzch. Rzuciła się na nowo w wir życia, używała go znów, otoczona mnóstwem kochanków.

Zrozpaczony mąż, nie mogąc przenieść hańby, już w dwa miesiące po ślubie wystrzałem z rewolweru zakończył swe życie — zostawiając jej — wolność i kilkadziesiąt tysięcy rubli.

— Będę pierwszą kokotą w Warszawie, wszystkie was pokonam! — wołała do zazdroszczących jej towarzyszek.

Ale hołdy złotej młodzieży nie wystarczały jej, zapragnęła małżeństwa z kimś wysokim i znalazła drugą ofiarę — tu jednak powinęła się jej noga. Zakochała się w nim do szaleństwa, a on odepchnął ją dumnie, pogardził nią.

Ta pogarda dla niej, która rzucała pod swe stopy tylu wielbicieli z tytułami, orderami, dla której tylu poświęciła swe majątki, a niektórzy i życie — obudziła w niej chęć zemsty i to zemsty krwawej. Podstępem, w nocy, dostała się do jego mieszkania. Padł strzał wymierzony w serce, lecz chybił. Kula utkwiła w ścianie.

Wtedy ogarnął ją strach. Sądząc, że strzał nie chybił celu, że spadnie na nią straszna odpowiedzialność, skierowała lufę rewolweru do własnej skroni.

Zbudzony młodzieniec wyskoczył z łóżka, by zapobiedz samobójstwu, ale już było zapóźno. Strzał padł i kula przeszyła ciało niedoszłej morderczyni.

Po trzech dniach strasznych mąk, śmierć wydarła duszę z jej ciała, a „niewiadomy“ ojciec, który przyznał się do niej, gdy było zapóźno — jako jedyny spadkobierca — dostał po córce kilkadziesiąt tysięcy rubli, lekko zapracowanych....

Próba uczciwości.

Na rafinowane i wielce obmyślane oszustwo wpadła „trójka hultajska“ w Berlinie, która już od dłuższego czasu grasuje w Niemczech a zarobiła za dwa „występy“ w Kolonji i Berlinie okrągłych 11-cie tysięcy koron.

Banda ta wpadła na następujący plan: Do jednego z hotelów berlińskich zajechał bardzo bogaty kupiec z Kalifornji. W sali restauracyjnej zawarł znajomość z oszustem nr 1, z 28-letnim przystojnym i eleganckim młodzieńcem, nazwiskiem Smith. Człowiek ten tak się spodobał kupcowi, iż umówił się z nim, aby dnia następnego udali się na przechadzkę.

Po odbytej na drugi dzień przechadzce wstąpili obydwaj do restauracji, w której przygrywała damska kapela. Tam Smith przedstawił Kalifornijczykowi oszusta nr 2 również eleganckiego, 32-letniego mężczyznę. Wszyscy trzej udali się później na spacer do ogrodu zoologicznego. Wtedy zobaczyli, jak przed nimi na jakie 15 kroków szedł 40-letni mężczyzna; był to oszust nr 3. Człowiek ten wyjmując chusteczkę z kieszeni, wyrzucił również i pugilares, tak że zobaczył to ów kalifornijski kupiec; to też pobiegł spiesznie, podniósł prędko zgubę i oddał ją nieznajomemu sobie mężczyźnie. Wtedy oszust nr 2 zażądał od nieznajomego, aby wyliczył dokładnie przedmioty, które były w pugilaresie. Obcy uczynił temu zadość; to też oddano mu zaraz zgubę. Przy tej jednak sposobności przedstawił się wszystkim trzem.

Kupiec przypuszczał, iż ludzie ci zupełnie się nie znają i uważał ich za ludzi honorowych. Tymczasem oszust nr 3 zaczął opowiadać, iż umarł w Ameryce jego bliski krewny, po którym odziedziczy 300 tysięcy funtów szterlingów; obecnie w towarzystwie jednego księdza wybiera się na południe, celem zwiedzenia Włoch; nadto ma być na posłuchaniu u papieża, któremu ofiaruje 50 tysięcy funtów szterlingów. Znajomość coraz bardziej się pogłębiała. W restauracji „pod Lipami“ dowiedział się Kalifornijczyk, iż wszyscy trzej znają doskonale Amerykę i tamtejsze stosunki.

Oszust nr 3 z takiem zaufaniem odnosił się do reszty towarzyszy, iż oświadczył gotowość oddania jednemu z nich, udającemu się właśnie do Ameryki 2.500 dolarów, aby zawiózł je we wskazane miejsce. Oszust nr 1 udał się do pobliskiej trafiki po stemple, a oszust nr 2, poszedł do kantoru wymienić marki na dolary. Skoro ci znikli, oświadczył oszust nr 3-ci, iż powierzył nieznajomemu sobie bliżej panu 2.500 dolarów, aby wypróbować jego uczciwość. Po chwili wrócili obaj oszuści z pieniądzmi ku udanemu zdziwieniu oszusta nr 3 i wielkiemu a naturalnemu Kalifornijczyka.

To też nie widział nic w tem podejrzanego, skoro oszust nr 1 radził mu, aby dał do przeniesienia swój pugilares do hotelu, obawia się bowiem, iż będąc w nietrzeźwym stanie, nie zgubił gdzieś pieniędzy po drodze. Kupiec oddał portfel bez wahania.

Po odejściu jego znikli również obydwaj inni, przypadkowi znajomi kupca. Kiedy wreszcie Kalifornijczyk wrócił do hotelu i zapytał o p. Smitha (oszusta nr 1), odpowiedziano mu, iż rzeczywiście wrócił on do hotelu, a wyrównawszy rachunek, wyjechał w niewiadomym kierunku.

Szkoda, jaką przez to sprytne oszustwo Kalifornijczyk poniósł, wynosiła 6.200 marek.

Nowinki.

Z za kulis intendantur rosyjskich. Znane jest łapownictwo czynowników rosyjskich. Opowiadają sobie o następującej charakterystycznej scenie z 1907 roku. Dwudziestu urzędników przedstawiało się głównemu intendantowi gen. Restkowskiemu. Generał przy przedstawieniu zwrócił uwagę na to, że jeden z urzędników, niejaki Lwow, pomimo rangi pułkownika, zajmuje miejsce urzędnika 3 ej klasy. Generał wracał kilkakrotnie do kwestji, a Lwow zbywał go wciąż milczeniem. Wtedy domyślny generał ze zjadliwym uśmiechem powiedział: — Widzę z tego, że posada pańska musi być bardzo interesująca. — Obecni urzędnicy uśmiechnęli się i w tej samej chwili zapanował ton zupełnie swobodny. Zrozumieli się doskonale. O tego rodzaju zrozumienie w Rosji wogóle nie trudno.

Żoną — w wyobraźni...

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Co do mnie, oczekiwałam zamęścia, rodziny, życia przez 25 lat. Wiem, że niktby mi nie uwierzył, lub, że odsądzonoby mię od zdrowych zmysłów, gdybym się przyznała do tego nie przed własnem sumieniem, lecz przed żywą jaką istotą.

A jednak to prawda.

Przez 25 lat treścią mego życia — i jego radością było to, że kocham i jestem kochaną. Los bynajmniej nie szczędził mi ciosów: straciłam ojca, później matkę, szczupłe moje fundusze zmniejszyły się o połowę, wskutek nieuczciwości rejenta, pomimo to nie straciłam energji ani nadziei, ufna w przyszłość, która miała mi to wszystko z lichwą wynagrodzić...

Nie widziałam się wprawdzie w ciągu tych 25 lat ani razu z Lucjanem, ale wierzyłam święcie w jego listy, które dochodziły mię dość regularnie. W listach owych nie było nic takiego, coby mogło rzucić cień wątpliwości w moje serce: tchnęły one podobnie, jak moje do niego, szczerą przyjaźnią.

Ileż to krajów przesunęło się w ciągu tych lat przed oczami Lucjana: Egipt, północna część Afryki i wschodnia Europy, Indje, Ameryka. Przebiegł wszystkie te lądy i morza w towarzystwie Robinsona Soapa... Od czasu do czasu przejeżdżał też przez Francję, ale z tak wielkim pośpiechem, że nie mógł ani razu wstąpić do Givry i zobaczyć się z „żoną".

Nazywał mię stale tem imieniem w listach, a ja odpowiadałam: „Drogi mój mężu".

* * *

Wczoraj koło drugiej popołudniu, gdym powtarzała na melodykonie utwór muzyczny, który mam grać w niedzielę podczas nabożeństwa w kościele, dziewczynka, która mi usługuje, przyszła oznajmić, że jakaś pani chce się ze mną widzieć.

Była to dawna znajoma moich rodziców, zajmująca obecnie dość wybitne stanowisko głównej inspektorki szkół ludowych.

Zatrzymała się w Givry, chcąc się pochwalić powodzeniem przed tymi, którzy znali ją młodą dziewczyną. Rozmawiałyśmy z pół godziny może, wymieniając po koleji nazwiska dawnych znajomych, gdy moja interlokutorka zagadnęła mię nagle:

— Czy utrzymujesz pani jeszcze stosunki z panem Letertre?

— Z Lucjanem Letertre?

— Tak, — z tym, który się ożenił w Anglji, w Derbyshire.

Miałam dość siły, aby odpowiedzieć: „Nie, straciłam go z oczu..." i prosić o bliższe szczegóły. Udzieliła mi ich z całą uprzejmością. Wysłana przez ministerjum oświaty do Anglji dla zbadania urządzeń wieczornych szkół robotniczych, spędziła świeżo kilka dni w okręgu fabrycznym środkowej Anglji.

I kogoż to spotkała w Derby, w zakładach fabrycznych Robinsona Soapa? Oto ni mniej, ni więcej, tylko „mego męża", Lucjana Letertre, dziś spadkobiercę starego Robinsona, — ojca trojga dzieci...

Płakałam trochę po wyjściu nieoczekiwanego gościa, a potem zaczęłam drwić niemiłosiernie z własnej naiwności, dzięki której sądziłam, że mężczyzna może pozostać wierny przez ćwierć wieku wspomnieniom. Ja sama wprawdzie poświęciłam owym wspomnieniom całą młodość, wyrzekłam się dla nich wszystkiego, co życie mogło mi było dać... Zaczęłam też pisać w tym tonie do Lucjana, wyrzucając mu zwłaszcza gorzko kłamliwe listy. Ale po chwili namysłu odłożyłam pióro. Wszak owym listom właśnie zawdzięczałam 25 lat szczęścia niemal.

Czemże by było moje życie bez tego złudzenia? Lucjan rozumiał to zapewne i dlatego, żeniąc się przed dziewięciu laty z inną kobietą, nie miał serca napisać:

— Zapomnij o mnie, droga Adelko...

Ale dość wyrzekań, dość łez.

Chcę i potrafię znieść mężnie bolesny zawód. Ale, ale przychodzi mi pewna myśl do głowy. Wszak Lucjan ma troje dzieci. Gdybym też napisała do niego szczery, serdeczny list z prośbą o przysłanie mi którego z tych ślicznych małych zuchów? Chować go będę może nie tak zbytkownie jak tam w Anglji, ale nauczę kochać Francję, nauczę go języka, którym wyrażał swe myśli i uczucia jego ojciec w młodocianych latach... Naprawdę, Lucjan nie może mi tego odmówić. A zajęcie się ukochanem maleństwem skróci drogę, wiodącą z mego domu na cmentarz...

Czuję, że wraca mi znowu dawna rzeźkość, spokój, pogoda.

Dalej, dalej, stara, szalona Adelo Heudier, weź okulary, co najlepsze pióro i pisz do spadkobiercy Robinsona Soapa.

Odwaga i pobłażliwość przytępiają najostrzejsze nawet groty losu. Będę matką, jak byłam żoną — w wyobraźni!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wiersza
najmniej jednak 10 słów.

Mieszkanie na lato lub na dłuższy czas, złożone z 5 ubikacji i ogrodu, w Bieńczycach (stacja w miejscu, 6 klm, od Krakowa, 3 razy dziennie pociąg) zaraz do wynajęcia. Wiadomość w redakcji

Dział bezpłatny.

Poszukuję pracy:

Młody handlowiec wyniszczony chorobą pozostający bez środków do życia poszukuje pracy za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość i adres w redakcyi. Chętnie przyjąłbym czynność pisarza ewentualnie przepisywanie u siebie — jestem biegły w piśmie i jest moim zadaniem zawsze obowiązek swój czysto i rzetelnie wykonać.

---

†

Stanisław Borelowski
emer c. k. inżynier

przeżywszy lat 55, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 29 czerwca 1909 r. Stroskany ojciec i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych oraz pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 1-go lipca b. r. o godz. 4-tej po południu z Zakładu im. Helclów, Wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę, dnia 3-go lipca o godz. 8-mej rano w kościele paraf. św. Floryana.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Koncesyonowany Zakład Sprzedaży i kupna Maryi Teleszníckiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzony został w **Meble stylowe i antyczne**, używane i nowe, w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie i ang. Lustra, Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż pojedyncze Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, Lustra i t. p. — Ceny bardzo przystępne.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Oficyalna garage.
Galic. Klubu automobil.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoier

Galic. auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

Biuro: ul. Retoryka l. 5. — Telefon Nr. 107. — Telegram »AUTO«.

Warsztat: ul. Smolińska l. 31.

Maść formalinowa

najpewniejszy środek przeciw poceniu się rąk i nóg **wypróbowany.**

Wyrób apteki pod gwiazdą **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Cena tuby 1 korona.

Wszędzie do nabycia. — Należy żądać wyraźnie wyrobu **Mikalascha.**

ROBOTNICY I ROBOTNICE!

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.



Trzymaj się

lasody to najlepiej kupować

Tylko tanie

a dobre wyroby tkackie w Tkalni Wawrzyńca Baruta w Korczynie obok Krosna

Próbki na żądanie dam opłatnie.

!! Baczność! Szanowne Panie !!



na ten ręczny **pralnik walcowy,** który oddał nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ **szybko się nim pierze.**

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 8 koron.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.:

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 47.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Epokowa nowość!!

ORIONIT



najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniąco białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna
W. Śmiechowskiego w Krakowie

Marka biały paw. Cena 40 hal.

Meble

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7
(PODWALE 14).

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent** od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent** **od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.**

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na **hipotekach** lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje **dóbr:** Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.



Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.